Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 11.09.2013 www.osw.waw.pl

Wybory regionalne w Rosji: Moskwa kontra regiony

Jadwiga Rogoża, Wybory regionalne w Rosji: Moskwa kontra regiony

8 września w większości regionów Rosji odbyły się wybory lokalne, w tym wybory gubernatorów, regionalnych legislatur i merów miast. O ile w większości regionów zdecydowane zwycięstwo odnieśli kandydaci władz, o tyle w kilku miastach z tradycjami aktywności społecznej (Jekaterynburgu, Petrozawodzku, Krasnojarsku i Nowogrodzie Wielkim) tendencję tę przełamały wygrane lub dobre wyniki niezależnych kandydatów. Największym zaskoczeniem stały się wybory mera Moskwy – mimo wygranej kandydata Kremla Siergieja Sobianina w I turze (51,4%), zaskakująco wysoki wynik zdobył opozycjonista Aleksiej Nawalny (27,2%), co umacnia jego status głównego lidera opozycji.
Wybory regionalne po raz kolejny pokazały różnice między politycznym zaangażowaniem społeczności w aktywnych miastach oraz w regionach inercyjnych, które stanowią w Rosji większość. W regionach tych – biernych, skoncentrowanych na roszczeniach socjalnych – zmiany polityczne mają charakter odgórny, a władze ściśle kontrolują proces wyborczy i bez problemu zapewniają sobie reelekcję. Jednak w kontroli Kremla nad wyborami pojawiają się wyłomy, które świadczą o rosnącej presji społecznej i wzroście zapotrzebowania na pluralizm w polityce. W awangardzie tej tendencji są miasta z bardziej rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, w których odbyły się konkurencyjne i względnie uczciwe wybory. I mimo liczebnej przewagi „biernej Rosji" warto podkreślić, iż to właśnie Moskwa i kilka aktywnych miast kształtuje trendy w polityce i to w nich rozstrzygnie się przyszłość rosyjskiego systemu władzy.

W regionach władza górą

Wybory objęły 80 (z 83) podmiotów, w tym w 8 regionach wybierano szefów regionów, w 17 – regionalne parlamenty, w 8 miastach odbyły się wybory merów, a w 12 – rad miejskich. W przytłaczającej większości regionów zwyciężali kandydaci lub partie powiązane z władzami lokalnymi bądź „partią władzy" Jedną Rosją – rekordowe poparcie partia tradycyjnie zdobyła w Czeczenii (86%). Kandydaci Jednej Rosji wygrali też wybory merów w większości miast, w tym we Władywostoku. Opozycyjna partia RPR-Parnas dostała się do parlamentu tylko w obwodzie jarosławskim (mandat zdobył znany opozycjonista Borys Niemcow).

Wybory odbywały się zgodnie ze znowelizowanymi ustawami, które *de facto* wspierają powiązanych z władzami kandydatów i partie. Po pierwsze, liberalizacja ustawy o partiach doprowadziła do skokowego wzrostu liczby ugrupowań, w większości mających marginalne

poparcie i uchodzących za tzw. spojlerów – partie o nazwach łudząco podobnych do nazw partii opozycyjnych, startujących w wyborach jako pseudorywale, np. Komuniści Rosji czy KPZR, które w wielu regionach odebrały po kilka procent Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej. Sprzyjało to rozproszeniu głosów – większość startujących partii nie przekroczyła progu wyborczego i jak obliczyli eksperci, stanowiło to ok. 30–40% głosów. To z kolei wyraźnie poprawiło wyniki faworyta wyborów – Jednej Rosji, która przy podziale mandatów przejęła dużą część tych głosów (wg danych partii, po podziale mandatów zyska ona średnio 77%). Po drugie, wybory regionalne przeniesiono na drugą niedzielę września, co utrudnia opozycji przygotowania – główna część kampanii przypada na lato, gdy zainteresowanie polityką (i tak niskie) jeszcze bardziej spada. Sprawiło to, że wybory cechowała bardzo niska frekwencja (20–30%), a to tradycyjnie uważa się za czynnik sprzyjający „korygowaniu" wyników przez władze.

„Niepokorne" regiony

Najciekawsze jednak stały się wyłomy w ogólnej tendencji, czyli ścisłej kontroli władz nad procesem wyborczym. W uralskim Jekaterynburgu w wyborach mera zwyciężył niezależny kandydat Jewgienij Rojzman – charyzmatyczny działacz lokalny, który od lat prowadzi skuteczną, choć kontrowersyjną walkę z narkomanią w regionie. Z kolei w Petrozawodzku (stolica Karelii) na mera została wybrana Galina Szyrszyna, popierana przez partię Jabłoko. W kilku innych miastach Jedna Rosja zdobyła stosunkowo niski procent głosów: w Nowogrodzie Wielkim, uchodzącym za historyczną kolebkę rosyjskiej demokracji, otrzymała 27% w wyborach do rady miejskiej, a w Krasnojarsku w wyniku podziału mandatów „partię władzy" wyprzedziła partia Patrioci Rosji, kierowana przez lokalnego biznesmena Anatolija Bykowa. Wreszcie, zaskakująco wysoki wynik uzyskał w wyborach mera Moskwy opozycjonista Aleksiej Nawalny, zdobywając 27,2% głosów. W wymienionych miastach, które cechuje bardziej rozwinięte społeczeństwo obywatelskie, władze nie zdecydowały się na zbyt radykalną ingerencję w wybory – zrezygnowano z wyłączenia opozycjonistów z wyborów na etapie rejestracji, manipulacje wyborcze nie miały skali masowej. Naruszenia miały jednak miejsce – telewizje promowały kandydatów władz i prowadziły kampanie kompromitujące niezależnych kandydatów.

Moskwa w awangardzie zmian

Najwięcej uwagi skupiły wybory mera Moskwy, które są *de facto* wyborami o znaczeniu federalnym, istotnymi z punktu widzenia układu w rosyjskiej elicie rządzącej i w opozycji. Stołecznego mera wybierano po raz pierwszy od 10 lat (wcześniej był on mianowany przez prezydenta) i wybory te okazały się konkurencyjne i względnie uczciwe. O taki przebieg wyborów zabiegał ich faworyt – urzędujący mer Moskwy Siergiej Sobianin. Coraz częściej spekuluje się, iż zaczyna on być rozpatrywany jako ważny gracz w kontekście możliwej

schedy po Władimirze Putinie. Legitymację wyborczą Sobianina miała wzmacniać stosunkowo czysta kampania i udział w wyborach jego głównego rywala Aleksieja Nawalnego (którego zwolniono z aresztu po wyroku skazującym w I instancji). Należy jednak zastrzec, że mimo braku machinacji na masową skalę, miały miejsce różne formy ingerencji w wybory – nieproporcjonalnie wysoki procent głosów oddanych na Sobianina w niektórych okręgach wyborczych może wskazywać na dosypywanie głosów (skala tego szacowana jest przez ekspertów na 1–2%), formą presji na Nawalnego jest też jego wyrok skazujący w I instancji (ogłoszenie prawomocnego wyroku spodziewane jest w drugiej połowie września).

Dodatkowym argumentem za „czystą" kampanią mogła być pewność zwycięstwa Sobianina, który rozpoczynał kampanię z poparciem bliskim 70%, podczas gdy Aleksiej Nawalny – jedynie 3%. W zamyśle władz wybory miały przypieczętować status Nawalnego jako marginalnego polityka opozycji, który nawet w najbardziej liberalnym mieście Rosji będzie w stanie zdobyć maksymalnie 10–15%. Jednak udział Nawalnego stał się dla władz przykrą niespodzianką: opozycjonista przeprowadził dynamiczną i nowoczesną kampanię, która kontrastowała ze statyczną kampanią urzędującego mera i nie zrezygnował z ostrej walki politycznej, atakując przedstawicieli elity władzy, w tym samego Sobianina. Nawalny wspierany był przez sztab złożony z 14 tys. młodych wolontariuszy. Cieszył się też sporym zainteresowaniem elit gospodarczych – w kampanii wspierało go kilku przedstawicieli biznesu (eksmenedżer Alfa Group Władimir Aszurkow, członek rady nadzorczej Sbierbanku i eksrektor Rosyjskiej Szkoły Ekonomicznej Siergiej Gurijew), a w organizowanych w Moskwie spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele najważniejszych rosyjskich i zagranicznych grup kapitałowych. W efekcie, poparcie dla Nawalnego w ciągu kilku miesięcy wzrosło kilkakrotnie, a mobilizacja jego zwolenników przy niskiej frekwencji w Moskwie dała mu nadspodziewanie wysoki wynik – przeszło 27%.

Przebieg kampanii i wynik Nawalnego windują go z poziomu popularnego działacza społecznego do poziomu poważnego polityka, który ma szansę reprezentować interesy części społeczeństwa, sfrustrowanej brakiem politycznej reprezentacji – biznesu, klasy średniej, młodszych generacji wyborców. Grupy te zainteresowane są umacnianiem konkurencji w gospodarce i polityce, odpolitycznieniem i deregulacją gospodarki, wzmocnieniem kontroli społecznej nad władzą, realną walką z korupcją. Poszerzaniu elektoratu Nawalnego może sprzyjać jego przedwyborczy pragmatyzm: stonował on dość ostrą wcześniej retorykę nacjonalistyczną, wykazał się zdolnością pozyskiwania sympatii środowisk biznesowych. Wynik wyborów stawia władze przed dylematem dotyczącym dalszego postępowania z opozycjonistą – jego wyrok sądowy w II instancji będzie niewątpliwie decyzją polityczną podjętą na najwyższym szczeblu. Władze znalazły się w sytuacji, gdy każda ich decyzja pociągnie za sobą negatywne konsekwencje – wyrok więzienia dla opozycjonisty zaktywizuje oponentów i wzbudzi falę krytyki za granicą, a z kolei wyrok w zawieszeniu umożliwi mu dalszy rozwój kariery politycznej (Nawalny zapowiedział już tworzenie ogólnorosyjskiego ruchu).

Wnioski

Wybory w Moskwie oraz w kilku dużych miastach pokazały, że zmieniająca się struktura społeczna zaczyna stopniowo przekładać się na proces wyborczy i sprzyjać pojawianiu się nowych pretendentów do władzy. Takie zmiany na razie nie podważają dominacji Kremla, który dysponuje wieloma narzędziami kontroli procesu wyborczego. Jednak zmiany społeczne stawiają władze przed nowymi wyzwaniami oraz dylematami, w tym dotyczącymi postępowania z rodzącymi się siłami politycznymi. Przyjęta przez Kreml w ostatnim roku taktyka siłowa (penalizowanie różnych przejawów aktywności oponentów, sprawy karne wobec liderów opozycji) pokazała ograniczoną skuteczność – po spadku aktywności następuje nawrót mobilizacji oponentów, m.in. przy okazji wyborów. Mobilizacji elektoratu opozycji oraz narastaniu podziałów w elicie będzie sprzyjał rosyjski kalendarz wyborczy – za rok Moskwę czekają wybory do rady miasta, w roku 2016 w Rosji odbędą się wybory parlamentarne, a w 2018 – prezydenckie.

Kreml może uznać przebieg i wynik wyborów w Moskwie za niekorzystny dla siebie eksperyment: przekonanie o zdecydowanym zwycięstwie Sobianina (które zapowiadały sondaże) sprawiło, iż władze zdecydowały się na przeprowadzenie konkurencyjnych i względnie uczciwych wyborów. Jednak okazało się, iż poparcie dla Sobianina w dużej części elektoratu jest bierne: mimo deklaracji głosowania na niego, duża część jego zwolenników nie poszła do wyborów, co kontrastowało z mobilizacją opozycji. Podobna bierność cechuje też (nadal wysokie) poparcie społeczne dla Władimira Putina: zwolennicy prezydenta niejednokrotnie musieli być mobilizowani metodami odgórnymi do udziału w wiecach poparcia dla niego. Dla Kremla może to być kolejny argument o konieczności stosowania ręcznego sterowania wyborami i innymi procesami politycznymi. Z drugiej strony, dla opozycji przebieg moskiewskich wyborów, w których wzięły udział tysiące obserwatorów, będzie argumentem na rzecz konieczności mobilizacji i budowy kolejnych struktur kontroli obywatelskiej.

Wybory regionalne po raz kolejny potwierdziły zróżnicowanie Rosji pod względem społecznym – aktywności wyborczej, świadomości obywatelskiej, oczekiwań wobec władz. Mamy do czynienia z „Rosją dwóch prędkości”: duże miasta i regionalne ośrodki z rozwiniętą tkanką społeczną, gdzie rośnie zapotrzebowanie na pluralizm w polityce, wyraźnie różnią się od regionów inercyjnych, odgórnie rządzonych przez władze, gdzie proces wyborczy daleki jest od konkurencyjności i przejrzystości. „Bierna Rosja” ma dużą liczebną przewagę. Jednak wiele wydarzeń z przeszłości pokazało, iż o głównych trendach w polityce rosyjskiej decyduje nie bardziej liczebna prowincja, lecz największe, aktywne miasta, na czele z Moskwą. Potwierdził to także rozwój wydarzeń w ostatnich dwóch latach: to właśnie moskiewskie protesty w grudniu 2011 roku były impulsem, który zapoczątkował erozję politycznej stabilności, panującej w Rosji od dekady.